



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Ten numer ma charakter nieco jubileuszowy. Od 18 lat walczy dla Chrystusa obecny metropolita gdański. Co to oznacza i jak wygląda jego walka, a także jakie było 9 pierwszych miesięcy w archidiecezji gdańskiej – o tym na s. VI–VII. Życie każdego człowieka powinno być piękne. Gdy przyjrzeć się pobieżnie ostatnim 16 latom działalności ks. infułata Albina Potrackiego, widać, że różowo nie było. Jednak patrząc z perspektywy 50 lat kapłaństwa, dostrzec można chwile trudne i piękne. Ksiądz infułat pierwszy raz oficjalnie udzielił wywiadu i odkrył kilka ważnych faktów na s. III. Zatrzymajmy się też na chwilę przy młodszym pokoleniu. Czy Kaszubskie Regionalne Centrum Edukacyjno-Sportowe, które powstanie w Kosakowie, będzie placówką na miarę XXI w.? Na razie mamy informację, że dotarcie do tego edukacyjnego serca Kaszub nie będzie żadną przeszkodą. Kosakowo z Gdynią połączy bowiem dwupasmowa nowa droga. Więcej na s. IV. A na zakończenie warto sprawdzić, dlaczego Lechia Gdańsk informuje na swojej stronie internetowej o bazylice Mariackiej i co łączy św. Jakuba ze św. Pawłem.

Koncert Rodziny Pospieszalskich z Przyjaciółmi

Solidarni dla Was



W ten wieczór połączyła ich międzyludzka solidarność. A wszystko za przyczyną rodziny Pospieszalskich, którzy śpiewali kolędy i pastorałki u gdańskich franciszkanów.

D oświętyni pw. Trójcy Świętej w Gdańsku na rodzinne kolędowanie z Pospieszalskimi przybyli słuchacze z całego Trójmiasta i okolic. Po raz kolejny można było doświadczyć profesjonalizmu w każdym calu. – Warto dobrze organizować tego typu wydarzenia, bo wtedy prawdziwie ewangelizujemy – powiedział w czasie koncertu o. Tomasz Jank, gwardian klasztoru franciszkanów w Gdańsku. Gdy wykonawcy zaczęli wychodzić na scenę, zabrakło miejsca w prezbiterium. Prawie 30 osób wykonywało kolędy i pastorałki. Niemal wszyscy, oprócz najmłodszych dzieci, grali

również na przeróżnych instrumentach. Wśród zaproszonych do rodzinnego śpiewania wykonawców znaleźli się Justyna Steczkowska, Zuzanna Iwańska, Viola Brzezińska, Piotr „Stopa” Żyżelewicz oraz Tomas Sanchez z Meksyku, który z Pospieszalskimi kolęduje już od kilku lat. W staropolskich kolędach i pastorałkach, ciekawie zaaranżowanych przez braci Pospieszalskich, słychać było muzykę z różnych, często odległych stron świata i tradycji. Dlatego właśnie kolędy muzykującej rodziny mają swój niezwykły klimat.

Koncert nie bez powodu zatytułowano „Solidarni dla

Żywiolowi bracia Pospieszalscy porwali do śpiewu publiczność

Was”. – Kolędowanie to nie tylko śpiew, to także bycie razem, to świadectwo wspólnych wartości – można było usłyszeć podczas koncertu. O spędzaniu czasu w domu rodzinnym opowiadał między utworami Jan Pospieszalski, najstarszy z braci. – U nas w domu śpiewanie kolęd należało do zajęć normalnych – opowiadał lider tego rodzinnego przedsięwzięcia.

Solidarność w tym wypadku miała wymiar podwójny. Podczas koncertu Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach przeprowadziło zbiórkę na rzecz budowy Ośrodka Wczesnej Interwencji dla Dzieci Niewidomych w Gdańsku-Sobieszewie. Koncert zorganizowało Europejskie Centrum Solidarności. **au**

Pogrzeb pani generał

TORUŃ—GDAŃSK. 10 stycznia, w dniu śmierci gen. prof. Elżbiety Zawackiej ps. „Zo”, jedynej kobiety cichociemnej, nasza gdańska redakcja otrzymała książkę o pani generał od niej samej (o kobietach niezłomnych z Armii Krajowej pisaliśmy w gdańskim „Gościu” 30 marca 2008 r. w nr. 13.). W pogrzebie gen. Zawackiej uczestniczyła Zofia Ciesielska, córka płk. Andrzeja Mareckiego, który zginął w 1943 r. w katastrofie gibraltarskiej wraz z gen. Władysławem Sikorskim („Gość Gdański” z 7 grudnia 2008 r., nr 49.) – nasza stała czytelniczka. – Pogrzeb, a zwłaszcza kazanie bp. polowego Tadeusza Płoskiego mogłabym przyrównać pewnie jedynie do pogrzebu Józefa Piłsudskiego. Tysiące ludzi. Przy okazji dowiedziałam się wielu nieznanych faktów z życia gen. Zawackiej – powiedziała gdańskiemu „Gościowi” Zofia Ciesielska. Z nieznanych faktów warto wymienić jeden. Z emerytury wynoszącej 3000 zł na swoje utrzymanie gen. „Zo” przeznaczała jedynie 1000 zł. – Mówiła, że na rzeczach jej nie zależy, a jest wiele innych ważniejszych spraw, na które warto wydawać pieniądze – podkreśla Ciesielska. Gen. Zawacka ufundowała m.in. dwa pomniki: gen. Marii Wittek i obelisk „Pamięci Polek walczących o wolność i niepodległość Ojczyzny”. Zmówmy modlitwę w intencji gen. Zawackiej. **xsc**

Archiwalne numery „Gościa Gdańskiego” są dostępne on-line na stronie www.goscniedzielny.pl, dział: W diecezjach



Gen. Elżbieta Zawacka „Zo”

REPRODUKCA Ks. SŁAWOMIR CZAJEK

SOPOT. „Oni na rynku pracy” to najnowszy projekt realizowany przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej. Do udziału zaproszone są osoby niepełnosprawne. – Celem projektu jest włączenie osób niepełnosprawnych do grona aktywnych uczestników życia społecznego poprzez pracę zawodową – wyjaśnia Jolanta Kruk, koordynator projektu. Każda osoba biorąca w nim udział uczestniczyć będzie bezpłatnie w szkoleniach oraz warsztatach prowadzonych przez wykwalifikowany i doświadczony personel Caritas – doradców zawodowych, psychologa, pracownika

socjalnego i trenera pracy. Każdy uczestnik otrzyma także indywidualne wsparcie akompaniatora pracy. – Dodatkowo w trakcie trwania projektu zapewnione zostanie wsparcie dla jego uczestników, a dla ich rodzin i opiekunów – spotkania ze specjalistami – dopowiada Kruk. Aby wziąć udział w projekcie, należy mieć ukończone 18 lat, być zameldowanym na terenie powiatu miasto Gdańsk i posiadać orzeczenie o niepełnosprawności. Zgłoszenia należy składać w biurze projektu, Caritas Archidiecezji Gdańskiej, al. Niepodległości 778, 81-805 Sopot, tel. 058 555 78 78. **au**



Liceum jezuitów prezentuje wysoki poziom

Sukces jezuitów

GDNIA. W styczniowym rankingu „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” gdyńskie Liceum Jezuitów im. św. Stanisława Kostki zajęło najwyższą lokatę w ciągu 15 lat istnienia. Szkoła zajęła 2. miejsce w Gdyni, 5. w Pomorskiem i 71. w kraju. – Tak wysoką pozycję udało się nam uzyskać dzięki

sukcesom naszych uczniów, którzy zajęli wysokie lokaty w olimpiadach informatycznej, filozoficznej oraz wiedzy ekologicznej – cieszy się dyrektor o. Michał Gutkowski SJ. W rankingu zestawiono 384 najlepszych szkół ponadgimnazjalnych w Polsce. **xsc**

Ważne dla powracających z zagranicy



LONDYN. Powracający stąd Polacy mogą skorzystać z abolicji podatkowej

REGION. Ministerstwo finansów organizuje dyżur telefoniczny dla osób, które w latach 2003–2007 pracowały za granicą i chcą ubiegać się o umorzenie lub zwrot podatku dochodowego. 6 lutego upływie termin składania wniosków, które pozwolą na tzw. abolicję podatkową. Rzeczniczka ministerstwa finansów Magdalena Kobos zapewnia, że dzwoniąc pod numer telefonu (22) 694 33 33 w godz. od 10.00 do 13.00, będzie można liczyć na kompetentną pomoc. **au**

Możliwości osób niepełnosprawnych



Andrzej Wronka podczas spotkania

Ks. GRZEGORZ DAROSZEWSKI

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czajek – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

50 lat na kapłańskiej drodze

Życie jest piękne

ZDJEŃCJA ANDRZEJA URBAŃSKIEGO



O życiu, celibacie oraz Stella Maris z ks. infułatem Albinem Potrackim w 50. rocznicę jego święceń kapłańskich rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Czy po 50 latach kapłaństwa czuje się Ksiądz innym człowiekiem?

KS. INFUŁAT ALBIN POTRACKI: – Trochę tak. Teraz oceniam świat i swoje kapłaństwo inaczej. Jeszcze bardziej pozytywnie, radośnie. Cieszę się, że spełniłem swój obowiązek, moje powołanie. W końcu sakrament kapłaństwa niej jest wcale sprawą łatwą.

Mówi Ksiądz o spełnieniu i o radości. Ale czy tak było zawsze? Jakie były pierwsze lata kapłaństwa?

– Pierwsze lata to czas komunizmu. Trzeba było na wiele rzeczy uważać, być ostrożnym, ale zarazem trzeba było być odważnym. Osoby, które się bały, były uważane wówczas za słabe. Jeśli ktoś unikał trudnych pytań, był łatwy do zdobycia. Stąd mieliśmy też wielu TW.

A czy Księdza próbowano zwerbować?

– Nigdy. I trochę się dziwie. W sąsiednich parafiach było wielu ubowców. Do mnie nikt nigdy nie przyszedł. Może dlatego, że na ambonie nie uprawialiśmy polityki.

Czy tylko dlatego?

– Może również dlatego, że tworzyłem pewien dystans. Nie wiem, co by było, gdyby przyszli. Na pewno nie dałbym się namówić. A może bym ich wyrzucił, bo jestem raptusem.

Ktokolwiek Księdza poznał, wie, że jest Ksiądz człowiekiem oryginalnym.

– Nie nazwałbym siebie w ten sposób. Człowiek ma do czynienia z różnymi ludźmi. Ma wokół siebie i przyjaciół, i wrogów. Ktoś kiedyś powiedział o mnie: uważaj na niego, bo to taki mały Napoleon. Rzeczywiście jestem małego wzrostu. A w życiu bywało różnie. Byli tacy, którzy mi trochę zazdrościli. Cieszyłem się zawsze wielkim uznaniem u biskupów chełmińskich, gdzie byłem wyświęcony. Oni mi zaufali. W czasie mojej posługi były też momenty, w których pomagałem wielu potrzebującym kapłanom. Później wielu z nich mnie odwiedzało i dziękowało.

Ostatnie 16 lat spędził Ksiądz w kurii metropolitalnej jako archidiecezalny ekonom. Problemów było niemało. Wszyscy pamiętamy także hasło „Stella Maris”. Jak Ksiądz ocenia ten czas?

– To były najgorsze lata w moim życiu. Dużo stresów. Ale w tym wszystkim pomagał mi były metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski. Zawsze mi powtarzał: „Nie dajmy się zwariować i wierzyć Chrystusowi”. Potem dużo modliliśmy się za wstawiennictwem sługi Bożego Jana Pawła II. Jestem święcie przekonany, że to, co zrobiliśmy w ostatnim czasie, że archidiecezja gdańska nie ma ani gorsza długu, to jest cud wyproszone właśnie przez Papieża Polaka. Dlatego specjalnie pojechałem do Rzymu, by mu za to podziękować. Za te miliony, jakie diecezja była dłużna, a które musiałyby spłacać parę pokoleń. Udało się dojść do ugody z bankami i obecnie wszystko jest w porządku.

Wiadomo, że kapłaństwo niesie dobre, ale i trudne momenty. Których było więcej?

– Moją życiową dewizą było powiedzenie „Życie jest piękne”. Zawsze starałem się być pełen optymizmu. Wiedziałem, że to mnie w życiu uratuje. Starałem się nie wpadać w melancholijny nastrój. Wiedziałem, czym się to może skończyć. Znałem ludzi, którzy

wpadali w depresję. Taki stan mógł również dopaść i mnie.

Nie stało się tak, bo mój stosunek do świata był pozytywny.

Nieraz pozory myliły. Niektórzy mogli myśleć, że jestem zbyt mało pobożny. Najlepiej znał mnie abp Gocłowski, który obdarzał mnie pełnym zaufaniem.

Niektórzy uważają, że ma Ksiądz maskę trudno dostępnego. Jaka jest prawda o ks. Albinie Potrackim?

– Nigdy nie lubiłem afiszować się swoją pobożnością. Nigdy nie udawałem księdza, byłem księdzem. Tak traktowałem całe życie. Nie znosiłem obłudy. Zresztą Pan Jezus karcił takich, którzy na zewnątrz udawali pobożnych. Byłem, jaki byłem. Jestem, jaki jestem. To mnie ratowało. Choć zdaję sobie sprawę, że ocena z zewnątrz może być nieco inna.

Wspomniał Ksiądz o prawdzie i autentyczności. Czy takim kapłanem trzeba dziś być?

– Tak, bo ludzie potrafią ocenić kapłana. Czy jest prawdziwy przy ołtarzu, w mowie, w konfesjonale. Ludzie poznają, kto jest kim. Są jednocześnie krytyczni. Dlatego kapłan musi na siebie uważać, żeby nie popaść w rutynę. Musi być autentyczny.

Czy zamieniłby Ksiądz te 50 lat na inne życie?

– Kapłaństwo zawsze kochałem. Starałem się modlić o kapłaństwo swoje i innych. Matka mi kiedyś powiedziała, że jeśli mam być złym kapłanem, to lepiej nim nie być wcale.

Wieloletnie doświadczenie duszpasterskie Księdza pozwala mi zapytać o celibat. Dzisiaj wielu go kontestuje. Co Ksiądz odpowiedziałby takim osobom?

– Ci, co narzekają na celibat, chyba więcej udają. Groteskowo powiem: trochę się zgrywają. Jeśli przy święceniach składa się ślub czystości, to trzeba w nim wytrwać. Narzekają także ci, którzy do końca nie mają pełnej świadomości i zrozumienia dla celibatu. Tacy, którzy myślą, że świat na zewnątrz jest inny. Ale jak do niego pójść, to się wówczas często okazuje, że wyobrażenia o nim były zupełnie inne. I wówczas często jest już za późno. Dlatego uważam, że gdy pojawia się zwątpienie, należy się modlić. A także prosić o modlitwę innych. ■



Ten medalion jubilat otrzymał od abp. Sławoja Leszka Głódzia

Centrum na miarę XXI wieku

Kaszuba znaczy uczoney

– Decyzja o lokalizacji centrum była zdeterminowana jego dostępnością. **Tu każdy będzie mógł łatwo dojechać.** W tym celu gmina nabyła od miejscowego rolnika aż 6 hektarów ziemi – mówi Jerzy Władzik, wójt gminy Kosakowo.

Kaszubskie Regionalne Centrum Edukacyjno-Sportowe w Kosakowie jest przedsięwzięciem imponującym. W niedalekiej przyszłości uruchomiony zostanie tutaj port lotniczy – jest już decyzja wicepremiera RP Waldemara Pawłaka – a także powstanie dwupasmowa droga, łącząca Kosakowo z Gdynią. Dotarcie do edukacyjnego serca Kaszub będzie zatem łatwe.

Haft przez komputery

– Trudno jest dzisiaj zaproponować młodemu człowiekowi naukę i podtrzymywanie tradycji hafciarskich. Dlatego też magnesem, który ma przyciągnąć do nas potencjalnych uczniów, jest nowoczesność – podkreśla Władzik. A o nowoczesności pomyślano zarówno w odniesieniu do intelektu, jak i do ciała. W centrum zaplanowano powstanie nowoczesnej biblioteki, filmoteki kaszubskiej, pracowni fotografii i wykorzystywania środków audiowizualnych. Ponadto znajdują się tam dwa gimnazja: zwykłe i katolickie. – Chodzi nam o to, żeby młodzież wychodząca od nas stanowiła awangardę, żeby byli to w przyszłości liderzy, animatorzy kultury kaszubskiej i wychowania morskiego, a także przewodnicy turystyczni – mówi wójt z Kosakowa. Zbiory mają służyć ponadto badaczom Kaszub: etnografom, nauczycielom, szeroko rozumianej grupie naukowców. Stąd w założeniu będzie istniała ścisła współpraca placówki z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym w Żukowie czy też z Kaszubskim Parkiem Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich. Oczywiście nie zabraknie tu miejsca na współpracę ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim. – Kiedy o tym wszystkim pomyślę, nie mogę w nocy



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ



Plany wójta Jerzego Władzika są dalekosiężne. **Obok: Wizualizacja jednego z budynków centrum**

spać. Ale sprawy są już daleko posunięte. Rozmawiałem z czterema ministrami i zamierzam poruszyć niebo, ziemię i Unię Europejską, żeby we wrześniu 2010 r. ruszyły tu zajęcia – śmieje się Jerzy Władzik. I jak sam podkreśla, sił do działania dodał mu sam metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź, który gościł niedawno w tutejszym Urzędzie Gminy. A sił pewnie będzie potrzeba wiele, bo budowa centrum pochłonie ok. 200 mln zł. Wójt zapewnia, że jeśli zdobędzie 60 mln, resztę pokryje gmina. Nauczycieli języka kaszubskiego w szkole też nie powinno zabraknąć, skoro na terenie gminy mieszkają trzy nauczycielki, piszące podręczniki do jego nauki: Aleksandra Pająk, Teresa Czerwińska i Lucyna Sorn.

Kaszuba, czyli człek mądry

Centrum zadba również o ciało. Powstaną tutaj pełnowymiarowy stadion, boiska do gry w tenisa, skocznie, urządzenia lekkoatletyczne, kryty basen, boiska do gry w piłkę ręczną, koszykówkę i siatkówkę, a także trybuny na przeszło 2600 osób i... podziemne parkingi. Ciekawostką jest pomysł przywrócenia i propagowania „kaszubskich dyscyplin sportowych”, dzisiaj już nieco zapomnianych. W zorganizowanych tutaj kaszubskich rozgrywkach nie zabraknie na pewno gry w *knypa*; inne dyscypliny trzeba będzie dopiero odkryć na nowo.

Centrum będzie też posiadać internat, w pierwszym etapie dla 60 uczniów. Ponadto miejsce *uczby* kaszubskiej dziatwy zostało pomyślane tak, żeby dzieci mogły kontynuować naukę w kaszubskim profilu w Liceum Katolickim w Gdyni-Obłuzu, a później odbyć studia w Wejherowie w Kaszubsko-Pomorskiej Szkole Wyższej. – Chcemy, żeby kaszubskie kojarzyło się z nowoczesnością. Pomysł na tego typu centrum to pierwsza taka inicjatywa w Polsce – podkreśla Arkadiusz Gawrych, odpowiedzialny w gminie za fundusze unijne. Współpracę z centrum zapowiedział dyrektor gdyńskiego „katolika” ks. dr Wojciech Cichosz, też Kaszuba. – Czasami ludzie pytają: kim jesteś? „Jestem Kaszubą” – ktoś odpowie. A więc, myśląc stereotypami, człowiekiem ze wsi, czyli głupim i niewykształconym – mówi ks. Cichosz. Tymczasem inicjatywa z Kosakowa udowadnia, że Kaszuba to człowiek mądry i wykształcony, którego można usłyszeć w radiu i zobaczyć w „telepatrzydle”. Potrzebne są jedynie warunki rozwoju.

Wśród projektów gminy warto dostrzec jeszcze jedną inicjatywę. A będzie nią park przy lotnisku im. Jana Pawła II. – Pomysł narodził się podczas występu zespołu cygańskiego z Cieclocinka, który zaprosiliśmy do Kosakowa – mówi ks. kanonik Jan Grzelak, proboszcz tu-tejszej parafii św. Antoniego Padewskiego. Wójt nie tylko pomysł podchwycił, ale dodał własny. Chodzi o to, żeby mieszkańcy gminy fundowali wyrosnięte już drzewa ze wszystkich gatunków rosnących w Polsce. O darczyńcach będzie informować pamiątkowa tabliczka.

Ks. Sławomir Czajej

Pomoc dla Filipka

Miłość W kształcie nakrętki

– Kiedy Filipiek został wybudzony ze śpiączki, zaczęłam wierzyć w cuda – mówi Agnieszka Potakiewicz, mama chłopca.

Filip urodził się w 2001 r. jako zdrowe dziecko. – Gdy oczekiwałam na narodziny swojego drugiego synka, Kacperka, to mały Filipiek podchodził do mnie, przytulał się do brzucha i pozdrawiając brata, pytał, czy je zupkę... – wspomina Agnieszka. Niestety, chociaż malec tak bardzo czekał na braciszka, jeszcze nigdy się z nim nie pobawił.

Piekielna pomyłka

Feralnego dnia mały Filip dotknął metalowej obudowy komputera i jednocześnie drugą rączką kaloryfera. Przez jego ciało przeszedł prąd. – Na bolcu, gdzie powinno być uziemienie, został podłączony kabel z prądem – wspomina mama Filipa. Serce dziecka przestało bić. W czasie przejazdu karetką do szpitala dziecięcego na Polankach w Gdańsku lekarz przeprowadził udaną reanimację. Na oddziale intensywnej terapii lekarze walczyli o życie chłopca. – Dziecko zapadło w śpiączkę i przeszło śmierć kliniczną. Przez dziewięć dni oddychał za nie respirator – mówi Agnieszka. Filipkowi odjęto 2/3 czwartego i piątego paluszka u prawej ręki. Kiedy jego stan poprawił się, lekarze skierowali go na rehabilitację. Niestety śpiączka trwała nadal. Dziecko zostało przewiezione



Mama Filipka wysłała prośby o pomoc do różnych instytucji

do Bydgoszczy do Kliniki i Katedry Rehabilitacji AM. Tam Agnieszka usłyszała słowa, które nigdy w szpitalu paść nie powinny. Ktoś mówił do matki chorej dziewczynki, że ta powinna sobie lepiej kupić kwiat, bo ten przynajmniej ma szansę zakwitnąć... – Prof. Jan Talar przywrócił mi wiarę. Jako jedyny mówił, że Filip nie tylko będzie żył, ale że ma w pełni szansę na bycie zdrowym człowiekiem – podkreśla wzruszona Agnieszka. Profesor, który ma na koncie dziesiątki wybudzeń przypadków uznanych za beznadziejne, wybudził też Filipka. Z wybudzeniem bywa różnie. No bo skąd wiadomo, że człowiek widzi, słyszy i rozumie, kiedy sam nie za bardzo może się poruszać? – Ciągłe z Filipem rozmawiamy. W domu nawet kiedy nic nie mówię, to mam włączone radio, żeby synek odbierał bodźce słuchowe – wyjaśnia mama. – Gdy leżał w Bydgoszczy, obiecałam mu princesse. Podczas następnej wizyty Filip zaczął głośno płakać. Kiedy usłyszał, jak mamie głośno przypominało się, że zapomniała o wafelku, natychmiast się uspokoił.

Codziennosc

Agnieszka na swój los głośno nie narzeka, chociaż wiele chwil zwątpienia ma już za sobą. Dzięki pomocy rodziców, którzy udostępnił jej swoje mieszkanie, ma gdzie mieszkać. Rodzice zastępują ją także, kiedy wychodzi do pracy. Jest funkcjonariuszem

policji. – Gdybym nie mogła pracować, to nie wiem, za co byśmy wtedy żyli – mówi. Tata Filipa niestety odszedł. Nie wytrzymał stresu związanego z... „posiadaniem niepełnosprawnego dziecka”. – Pracuję w systemie dzień, noc, wolne, wolne – wyjaśnia Agnieszka. Ale wracając z pracy po nocce, kładzie się z dziećmi wieczorem. Filip wymaga stałej opieki. Dzięki rehabilitacji coraz częściej się śmieje, rozgląda, dobrze reaguje na zabawy z bratem. – Zaczął poruszać rączkami i nóżkami, ale niestety ruchy te są wciąż mimowolne – podkreśla mama. Chłopiec nadal nie mówi, nie siedzi i nie chodzi. Leży. Najgorzej jest ze znoszeniem wózka z drugiego piętra. – Prezydent jednego z miast w Polsce zaproponował mi mieszkanie na parterze i znalezienie pracy – mówi mama Filipa. Natomiast urzędniczka w Gdańsku powiedziała, że Agnieszka ewentualnie będzie mogła liczyć na mieszkanie na Stogach... opalane węglem i ze wspólną łazienką na pięttrze... – Najgorsze jest to, że wszystkie informacje trzeba dosłownie z urzędu wyrwać. A żeby tam chodzić, brakuje mi czasu – mówi rozgoryczona. Dwa tysiące pensji na rękę to za mało, żeby pojechać na obóz rehabilitacyjny czy kupić wózek elektryczny. Gdyby nie rodzice...

– Stronę internetową zrobił mi mój kolega – policjant – mówi. Tam można znaleźć wszystkie informacje o Filipie, o jego postępach, wysłać mu życzenia na święta, wysłać 1 proc. podatku na fundację,

z którą mama Filipa podpisała umowę, a także... zacząć zbierać plastikowe nakrętki.

Z całego Trójmiasta tylko punkt skupu w Gdańsku-Oruni postanowił pomóc. – Dawniej za kilogram nakrętek płacono 90 gr, dzisiaj, kiedy jest kryzys, ta cena zmalała aż do 10 gr! – mówi dziadek Filipa, pan Marek. Stalmore z Gdańska de facto nakrętek nie skupuje, robi to tylko dla Filipka. Nakrętki, jak tylko nabiera się ich pełno w dwóch piwnicach, zawożą znajomi i nieznajomi lub też pracownicy firmy. – Czasami można się zastanawiać nad kosztami przewozu w stosunku do zysku – mówi Agnieszka. Nie inaczej jest, kiedy ludzie przesyłają paczkę z Polski. Ale nie o koszty tu przecież chodzi... Zdarzają się też paczki bez nakrętek. Ze słodyczkami. – Takich przypadków jak Filip jest mało. Ciągłe nieznanne są jednak właściwości regeneracyjne mózgu. Wierzę, że kiedyś coś tam zaskoczy i Filip będzie chodził – mówi pan Marek.

Ks. Sławomir Czajek

I Ty możesz pomóc

<http://filipjanowski.blog.onet.pl>
<http://www.filipjanowski.republika.pl>
 Koszt wózka: 13 tys. zł. Przy cenie 90 gr za kg potrzeba zebrać 14,5 t nakrętek. Dotychczas w całej Polsce zebrano ich 6 t.



Milito pro Christo



**ROCZNICA
ŚWIĘCEŃ
ABP.
SŁAWOJA
LESZKA
GŁÓDZIA.**

**Od 18 lat
walczy dla
Chrystusa.** Jako biskup połowy, później diecezji warszawsko-praskiej, a od 9 miesięcy jako metropolita gdański.



W uroczystej Eucharystii licznie uczestniczyli biskupi gdańscy i kapłani archidiecezjalni

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Stolica Apostolska ogłosiła biskupią nominację obecnego metropolity gdańskiego Sławoja Leszka Głódzia 21 stycznia 1991 r. 18 lat później, w środę 21 stycznia 2009 r., o tym fakcie przypomniał na początku Mszy św. w katedrze oliwskiej jej proboszcz ks. Zbigniew Zieliński. Rozpoczynając Eucharystię, w której uczestniczyli biskupi gdańscy i kapłani archidiecezjalni, metropolita gdański podziękował Bogu za swoją dotychczasową pasterską posługę. – Opatrzność prowadziła mnie

od poniedziałkowego poranka 21 stycznia 1991 r. aż do dnia dzisiejszego – mówił abp Sławoj Leszek Głódź.

Po miesiącu od nominacji obecny metropolita gdański przyjął w Rzymie sakrę biskupią. Uczestnikami tamtej ceremonii byli abp Tadeusz Gocłowski oraz ks. Stanisław Bogdanowicz.

Wierna służba

Biskup Ryszard Kasyna podczas homilii w katedrze oliwskiej podkreślił, że Pan Bóg posyła kapłanów i biskupów, by wiernie służyli człowiekowi. Mówił też o wierności i głoszeniu Ewangelii. – Deklaracja bez czynów oznacza niewierność – zauważył.

Wśród licznych podziękowań i życzeń, które tego dnia otrzymywał gdański hierarcha, było kilka

szczególnych. Martyna Giełdzik, uczennica katolickiej szkoły podstawowej w Gdyni, z ogromnym zaangażowaniem mówiła o walce i potrzebie odwagi we współczesnym głoszeniu Chrystusa.

– Wiemy, że nasz biskup jest specjalnym żołnierzem Chrystusa – mówiła. Przypominając zawołanie z herbu biskupiego, uznała je za „mocne słowa”. – Walka dla Chrystusa nie jest dzisiaj łatwa i toczy się na różnych płaszczyznach. My także zmagamy się z różnymi trudnościami i wiemy, że do walki potrzeba wytrwałości, ale przede wszystkim mądrości – bardzo stanowczo podkreślała uczennica szkoły prowadzonej przez siostry nazaretanki.

Martynka życzyła arcybiskupowi, by w jego życiu nie było

dni, w których po spotkaniu z drugim człowiekiem nie zostanie on pokrzepiony nadzieją, życzliwością i uśmiechem. – By w wirze zadań, pośród walki dla Chrystusa, nie umknął fakt, że jesteś przede wszystkim umiłowanym synem Chrystusa – mówiła Martynka.

Składający życzenia w imieniu gdańskiego prezbiterium ks. Zbigniew Zieliński przypominał najważniejsze zadania, które dotychczas wypełnił abp Sławoj Leszek Głódź.

– Gdy wypełniłeś zadanie tworzenia ordynariatu polowego, przyznano ci wojskową emeryturę, ale Kościół nie powiedział ci „dosyć”. Wyzначzył kolejne zadania – powiedział proboszcz archikatedry oliwskiej. ■

Posłany wsłuchany w Posyłającego

Milito pro Christo – te słowa biskupiego zawołania są wyznacznikiem działań w archidiecezji gdańskiej. Można dziś powiedzieć, że nastąpił czas narodzin nominacji papieża Benedykta XVI. Po 9 miesiącach. Z tym hasłem biskupim, jak mówiłeś w czasie ingresu tutaj, w katedrze w Oliwie, przyszedłeś do nas, bo wojowanie o Chrystusa orężem miłości i prawdy nigdy nie jest skończone. Bo wciąż Chrystus jest znakiem, któremu w różnych wymiarach sprzeciwiać się będą.

BP RYSZARD KASYNA PODCZAS HOMILII



Życzenia składa Martynka Giełdzik z katolickiej szkoły podstawowej siostr nazaretanek w Gdyni

Z Chrystusem i za Chrystusem

„Jeśli ziarno pszenicy wpadziesz w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). (...) Dziś do Kościoła gdańskiego przychodzę jako wasz nowy biskup, posłany przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Staję przed wami w duchu wiary i synowskiego posuszeństwa wobec woli Ojca Świętego, z sercem otwartym ku wam, ludowi tej ziemi, któremu mam przewodzić w drodze ku zbawieniu. Przychodzę do was w Imię Pańskie w duchu zaufania, że mnie przyjmiecie, że mi zaufacie, otoczycie swoją modlitwą, zrozumiecie, otworzycie swoje serca na postanie nadziei. Bo biskup ma być świadkiem i sługą nadziei. (...) Dziś rozpoczynam nowy etap mego biskupiej drogi. Jej początek to dzień 23 lutego 1991 roku, kiedy w bazylice jasnogórskiej, z rąk księży kardynałów Józefa Glempa, Franciszka Macharskiego i Henryka Gulbinowicza, otrzymałem sakrę biskupią. Przez niemal 14 lat pełniłem posługę biskupa polowego Wojska Polskiego w odnowionym przez sługę Bożego Jana Pawła II Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego. *Milito pro Christo* – walczę dla Chrystusa. Takie słowa obrałem za moje biskupie zawołanie. Przeżywałem radość otwierania żołnierskich serc na Chrystusa, odrzuconego i rugowanego z przestrzeni wojska w latach zniewolenia. Także radość ożywania starych, a częściej tworzenia nowych parafii wojskowych i ośrodków duszpasterskich. (...) Z tym hasłem: *Milito pro Christo* szedłem przez czas posługi w diecezji warszawsko-praskiej. Wolność, która przyszła, nie zakończyła bynajmniej zmagania o miejsce należne Chrystusowi w ojczyźnie. Zmagania o prawo do religii w wymiarze publicznym, które wciąż trwa i w wojsku, i szkole, i nie tylko! Z tym biskupim hasłem przychodzę także do was, bo to bojowanie o Chrystusa orężem miłości i prawdy nigdy nie jest skończone, bo wciąż jest On znakiem, któremu – w różnych wymiarach – sprzeciwiać się będą. I zapraszam was, Bracia i Siostry, moi nowi diecezjanie, do wspólnej drogi drogami Kościoła i wierzącego narodu. Drogi z Chrystusem i za Chrystusem. Staję wobec dziedzictwa wiary i pamięci, jakim jest ziemia gdańska. Wobec Kościoła tej ziemi, jego oblicza kształtowanego w konkretnej przestrzeni historii i współczesności. Kościół ten stanowi część Kościoła powszechnego – zgromadzenia widzialnego i wspólnoty duchowej, którą Duch Święty czyni „świętynią Boga żywego”. (...) W duchu wiary, w duchu miłości powtarzam słowa psalmisty: „Choćbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną”. Tobie, Panie, zaufałem. Amen.

FRAGMENT HOMILII WYGŁOSZONEJ PRZEZ METROPOLITĘ GDAŃSKIEGO
26 KWIEŃNIA 2008 R. PODCZAS LITURGII INGRESU
DO ARCHIKATEDRY OLIWSKIEJ

Kilka ważnych dat

17 kwietnia 2008 r. Ojciec Święty Benedykt XVI mianował abp. Sławoja Leszka Głódzia metropolitą gdańskim. Swoją nową posługę arcybiskupa metropolita objął podczas uroczystego ingresu do bazyliki archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie 26 kwietnia o godz. 12.00. 21 czerwca 2008 r. udzielił pierwszych święceń kapłańskich na terenie archidiecezji gdańskiej, w bazylice Mariackiej w Gdańsku. 29 czerwca 2008 roku w Rzymie otrzymał z rąk papieża Benedykta XVI paliusz – znak metropolity.





Ks. Stanisław Bogdanowicz wita przed wejściem ekipę, wykonującą prace wysokościowe



Ksiądz infułat przy ołtarzu św. Jakuba wskazuje na postać św. Pawła

Śladami św. Pawła po archidiecezji gdańskiej

Dwaj Apostołowie i wieża

Archikatedralna bazylika Mariacka, zwana często „Koroną Gdańska”, jest kościołem stacyjnym w Roku św. Pawła. Gdzie szukać w niej śladów św. Pawła?

Od kilku miesięcy pielgrzymi i odwiedzający tę największą w Europie świątynię zbudowaną z cegły oglądają rusztowania na wieży bazyliki.

Patronat biało-zielony

Proboszcz ks. Stanisław Bogdanowicz zwraca przy okazji uwagę, że remontem zainteresowali się nawet kibice Lechii Gdańsk. – Informacja o renowacji znajduje się na klubowej stronie

Lechii – wyjaśnia proboszcz. Czyżby chodziło o to, że zabezpieczające przechodniów płótno wokół rusztowania jest w kolorze biało-zielonym?

– Prace renowacyjne potrwać do 2010 roku – wyjaśnia konserwator bazyliki Mariackiej Tomasz Korzeniowski. To pierwszy etap. Drugi ma się rozpocząć w 2011, a zakończy w 2015 roku. Całość będzie kosztować ok. 40 milionów złotych.

W poszukiwaniu Pawła

Przemierzając potężną świątynię, zdolną pomieścić nawet 20 tys. osób, prosi ks. Stanisława Bogdanowicza o wskazanie śladów św. Pawła. Niespodziewanie zatrzymujemy się przy kaplicy... św. Jakuba.

Ksiądz infułat wydał niedawno pod pseudonimem Stan Bogdan książkę „Jakubowa Muszla”.



Niecierpliwie czekam więc na wyjaśnienia.

– Wizerunek św. Pawła znalazł się w kaplicy św. Jakuba z Santiago de Compostela w niemal sensacyjnych okolicznościach – opowiada ks. Bogdanowicz. Kaplicę ufundował słynny gdański ród

Winterfeldów. W kronikach zapisano, że wstawił się on m.in. dorobieniem się ogromnej fortuny na handlu zbożem.

– Dwaj bracia zostali złapani na nielegalnym handlu zbożem. Wtedy złożyli ślub, że jeśli ocala swoje głowy, odbędą pielgrzymkę do Santiago de Compostela – opowiada. Obietnicy nie dotrzymani. Wciągnęły ich życie rodzinne i biznes. Zamiast pielgrzymki po-

stanowili sprowadzić św. Jakuba do Gdańska.

– Postać św. Pawła wraz z innymi Apostołami została zaś domalowana św. Jakubowi niejako dla towarzystwa – wyjaśnia ks. infułat.

Kult świętych przetrwał mimo okresu reformacji. Ale to już inna historia.

Św. Paweł, mimo że obecny w bazylice symbolicznie, mobilizuje do pielgrzymowania. W tym roku wspólnota z bazyliki Mariackiej przygotowuje pielgrzymkę śladami tego świętego do Grecji.

au

Św. Jakub bez muszli z gdańskiej kaplicy



Mistrz od Pięknej Madonny

Ołtarz św. Jakuba Większego powstał ok. 1430/35 w warsztacie gdańskim, zbliżonym do kręgu Mistrza Pięknej Madonny. Tworzy go szafa ołtarzowa z baldachimem zdobionym od frontu ażurową dekoracją maswerkową. We wnętrzu szafy znajdują się trzy drewniane rzeźby: św. Jakuba Większego, Najświętszej Maryi Panny i św. Marii Magdaleny. Predella ołtarza przedstawia Chrystusa z rozwartymi ramionami. Po obu jego stronach namalowani są apostołowie, święci Piotr i Paweł.

Jakub bez muszli

W gdańskiej kaplicy Winterfeldów św. Jakub Apostoł przedstawiony jest w stroju pielgrzyma. Podpiera się wysoką laską. W lewej ręce trzyma księgę. Na głowie ma wielki kapelusz ze stylowo wywinętym rondem. Początkowo kapelusz ozdobiony był dużą, oryginalną, oceaniczną muszlą pielgrzyma. Obecnie, w przeciwieństwie do innych rzeźb i obrazów, muszli – czytelnego, wyraźnego znaku pielgrzyma – nie ma. Charakterystycznej Jakubowej muszli zabrakło, aby zaznaczyć, że ślubowana przez braci pielgrzymka się nie odbyła.